

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy placu
Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi co tydzień w poniedziałki i dni
poświętne.

Cena ogłoszeń (insetów):
za pierwszą stronę 1 gr. 5 fen. — Reklamy od
wiersza drugiego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wycena w Poznaniu 2 tal. 10 sztyk. w państwie nie
miejscu 3 tal. 1 sztyk. 8 fen. w Austrii 6 gul. 6 sztyk.
w Prusach 15 gr. w Anglii 4 tal. 15 gr. w Szwajcarii
5 tal. 15 sztyk. w Danii 4 tal. 2 sztyk. w Włoszech
w Szwajcarii i Belgii 4 tal. w Turcji 30 gr. — me-
ryce 6 tal. 1/2 sztyk.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmowana
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku pa-
ństwa niemiecko-austriackiego, należących do państwa
z których pośrednictwem (zobacz niżej) można tak-
że przysłać ogłoszenia do ekspedycji. Dziennik Pozn.

Rękopisma
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie otrzymują

Ajentyce Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Uni-
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Rete-
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlette. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wro-
cławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

Na miesiąc **grudzień** otwieramy oso-
bną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmo-
wać wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla za-
miejscowych 1 talara 5 fenigów, dla miejscow-
ych 25 sgr.

Ekspedycja Dziennika Poznańskiego.

POZNAŃ, 26 listopada.

Porazki, jaką poniosło stronnictwo narodowo-libe-
ralne w parlamencie niemieckim przy obradach nad
ustawą bankową, dotychczas jeszcze zapominieć nie
mogą berlińskie organa liberalne. Ztąd też sprawy
tęjsi, panowie Windthorst i Reichensperger, człon-
kowie postępowego stronnictwa, i mała garstka socya-
listów w parlamencie, wreszcie wszyscy ci, którzy od-
ważyli się głosować przeciwko p. Laskerowi, przez
ostrą przechodzącą krytykę prasy niemieckiej, która cen-
trum, postępowców i socjalistów do jednego sprowa-
dzając mianownika, mieni ich najniebezpieczniejszymi
przeciwnikami zjednoczenia Niemiec. Za daleko by
nas zaprowadziło, gdybyśmy te wszystkie powtarza-
jące inkryminacje, jakimi zarzucają dzienniki ber-
lińskie katolickich członków parlamentu, nadmienić
wskazali, że nie tylko przebieg rozpraw nad
ustawą bankową ale i obrady nad interpelacją posła
Winterera co do nadużyć władz pruskich w Alzacji i
Lotaryngii i nad interpelacją posła Liebknechta o wy-
puszczenie na wolność posłów Bebla, Mosta i Hasen-
clevera, obzernego dostarczają materiału do wyta-
czania skarg narozmaitszych. Pan Windthorst — a
temu zaprzeczmy już nie można według prasy berliń-
skiej — otwartym jest nieprzyjacielem księcia Bismar-
cka i polityki niemieckiej, ale że p. Reichensperger,
który dotychczas tylko występował jako przeciwnik re-
form na polu kościelno-politycznym, nie umie prze-
rwać „zdradzieckiego“ Windthorsta, że inni posłowie,
znani z gładzących swych uczuć patryotycznych, ganią
postępowanie władz pruskich w zabranych krajach i
popierają wnioski takich Liebknechtów, temu w istocie
dzisiaj się należy i tego pojąć nie można. I czemuż
to tak zawinił katolicki członkowie w obec rządów,
czym sięgnęli na siebie taką nienawiść organów na-
rodowo-liberalnych, jakimi są National Zeitung i
Berl. Autogr. Correspondenz? Oto pan
Reichensperger oświadczył w dyskusji nad wnioskiem
Liebknechta, że nie przyniesie to korzyści państwu,
jeżeli władze z tak widoczną zawziętością ścigają so-
cjalnych demokratów, bo z natury rzeczy wynika, że
uciwny wyswobodzić się pragnie i gwałtownych
chwytają się środków. Pan Reichensperger wypowiada-
jąc to, śmiejąc się odezwał zdaniem pism berlińskich
niżli socjalno-demokraci, którzy przecież patetycznie
oświadczała przed sądami, że są stronnictwem żądają-
cym tylko reform ale do gwałtownych środków uciekać
się nie myślą. Próżną też jest obrona centrum, że nie
wspólnego nie ma ze socjalistami; nikt tym zarze-
ceniom nie wierzy, pisze Nat.-Ztg. bo tak jeden jak
drudzy, gdzie tylko mogą, przeszkadzają reformom i
podkopują wpływ ks. Bismarcka. Nic też dziwnego,
że ci mniemani nieprzyjaciele państwa niemieckiego i
Prus pokutować także muszą za wszystkie wieści, jak-
kie obiegają w sprawie hrabiego Arnima i że im głó-
wie przypisują rozsiewanie tych nieprzychylnych dla
kancelarza plotek. Bo dziełem ultramontanów ma
być plotka, jakoby rewizje i aresztowania hr. Ar-
nima z tego tylko nastąpiły powodu, ponieważ między
papierami hrabiego znajdował się w odpisie raport
ks. Reuss, ambasadora niemieckiego w Petersburgu o

polityce rosyjskiej i że ks. Bismarck nie chce nara-
zić się dworowi petersburskiemu ziemie i niebo poru-
szył, aby przyjąć w posiadanie rzeczony dokument.

Wiesz ta, jak pisze Kölnische Ztg., okazała
się nieprawdziwa, bo taki raport nie istniał nigdy. To
samo utrzymuje też Nord połączając, że gdyby nawet
książę Reuss był przesłał jakieś uwagi o polityce ro-
syjskiej, nie byłyby one nie innego zawierają, jak tylko
to, że pokojowa jest polityka Rosji a mianowicie po-
kojowa w obec Niemiec.

Przechodząc teraz do spraw innych zaznaczyć
przedewszystkiem należy, że wszystkie prawie wybory
do rad municypalnych w większych miastach francu-
skich wypadły na korzyść republikanów, a w wielu
miejscach żywioł radykalny odniósł zwycięstwo. Jaka
żąd nauka dla rządów marszałka-prezydenta Mac-
Mahon? Czy, że rząd „moralnego porządku“ ener-
gicznych chwycić się powinien środków przeciwko agi-
tacyom republikańskim lub przystąpić do stanowczego
zorganizowania rzeczypospolitej? Odpowiedź na te py-
tania łatwa. Według Soleil w składzie gabinetu ża-
dana przed świętami 30-ego Narodzenia nie nastąpi
zmiana a obrady nad konstytucyjnymi projektami od-
roczone być mają na później.

Sprawa traktatów rumuńskich, jakęśmy już przed
kilku pisali dniami, zdaje się chwilowo być załatwioną.
Turecy zaspokojona żądzeniami, że mocarstwa nie
myślą nadwierać traktatu paryskiego a gabinet aust-
riacki, rosyjski i niemiecki nie odpowiedzą już pi-
śmiennie na notę turecką w tej kwestyi.

W izbie włojskiej odniósł gabinet zwycięstwo przy
wyborze marszałka. Wybrano bowiem marszałkiem
kandydata prawicy p. Biancheri 236 głosami, gdy tym-
czasem kandydat opozycyjny p. Depretis otrzymał 172
głosów.

*** Wybory miejskie. Jutro, to jest
w piątek, dnia 27 bm., głosują wyborcy od-
działu II, który się dzieli na 2 okręgi.**

Do okręgu I należą:

Stary Rynek, ul. Szeroka, Wodna, Butelska, Kła-
storna, Słarska, Zamkowa góra, ulica Zamkowa,
Nowa, Franciszkańska, Sieroka, Szewska, Dominikań-
ska, Żydowska, Mokra, Kramarska, Szafarska, Stawna,
Wroniecka, Nowy Rynek, ul. Wrocławska, Konia, Je-
zuicka, Szkolna, na Branku, Zielona, Długa, Strzele-
cka, Rybaki, ul. Półwiejska, Ogrodowa, św. Marcina,
Piekary, Małe Garbary i plac Zielony.

Wyborcy okręgu tego głosują w sali repre-
zentantów miasta; głosowanie rozpoczyna się o
godzinie dziewiętej z rana, i trwa do pierwszej
z południa.

Kandydatami naszymi w tym okręgu są pp. **dr.
Szafarkiewicz, Zeyland i syndyk Wy-
czyński.**

Do okręgu II należą:

Ul. Wałowa, plac Wilhelmowski, ul. Wilhelmowska,
Podgórną, Berlińska, Mińska, Fryderykowska, Kró-
lewska, Wielka Ryerska, Nowomiejski Rynek, ulica
Lipowa, Magazynowa, pl. Odrzawy i Śapieżyński,
ul. Bismarkowska, Kolonia, Grobla, Nowe Ogrody,
ulica Piaskowa, Szyperska, Wielkie Garbary, Chwali-
szewo, Ostrówek, Śródką, ul. Warszawską, Bydgoską,
św. Roch, ul. Wencka, Wieszowa, Cybina, przy Tumie,
na Tamie, Seminaryjska i grobla Garbarska.

Wyborcy okręgu tego głosują w sali posie-
dzeń magistratu; głosowanie trwa od godziny
9 do 1 z południa.

Naszymi na okręg ten kandydatami są pp. **dr.
Marian Cybulski, Bolesław Leitgeber i
dr. Roman Szymanski.**

Wyższa idea.

Ostdeutsche Zeitung odpowiada na

Wiele starych domów i spichlerzy zachowało je-
szcze stare godła swoje, jakimi dawniej dla zoryento-
wania się oznaczono w miejsce numerów dla ludzi nie-
czytelnych różne zabudowania. Niektóre z tych godł
zabawne sobie i ciekawe.

Wiele pamiątek historycznych przechowuje się tu
po domach prywatnych, gdzie też wiele dotąd napoty-
ka się wyrobów sztucznych, osobliwie stolarskich, jak
szafy zdobione cynerską robotą i mozaikowym wykla-
daniem z drzewa, metalu i kości. Po domach tych
jest także nie mało cennych dzieł sztuki, jak obrazów
olejnych i miedziorytów, przytęm rzeźb, czego jednakże
po szczególe wymienić nie możemy. Wspominamy
tylko o znacznym zbiorze numizmatów, między tymi
polskich, w ręku kupca p. Giełzińskiego.

Zbiór publiczny i każdego czasu przystępny za
zgłoszeniem się do burgrabiego i małym wynagrodze-
niem mieć się w ratuszu na starym rynku i przed-
stawia już rodzaj muzeum starożytności i osobliwosci
miejscowych i okolicznych. Jest to zbiór dość obfity
i bardzo ciekawy. Archeolog znajdzie w nim piękne
okazy urn i wyrobów krzemienianych i kamiennych z
odległych wieków, między temi sztuki bardzo rzadkie,
mianowicie jeden młot nie przewiercony na wyot a
pokazujący, w jaki sposób takie wiercenie odbywano i
masy drobnych a pięknych grotów do strzał drobniej-
szych; dziwnie regularnie rżnięte z krzemienia, nie-
które zdają się nawet być agatowe. Ciekawszymi rzeczy
swojskich a bliższych amator znajdzie tam olejne por-
trety królów polskich, kopie z Bacciolego, dalej róż-
ne drobności nasze czasy przypominające i o zwy-
czajach miejscowych świadczące.

W bibliotece i archiwum miejskim jest bardzo
wiele ciekawych i osobliwych książek, druków i rękopi-
sów, nad którymi w ostatnim czasie dwóch uczonych
polskich dłużej czas śledzało: dr. Kętrzyński i

naszą odprawę z dnia przedwczorajszego. Od-
powiedź jej pominęlibyśmy milczeniem, gdy-
by nie powtarzała dawniej tezy o szkodliwości
przymierza polskości z ultramontanizmem i gdy-
by nie obiecywała pierwszej życia kosztem zer-
wania związku z drugim. Odpierając nasz za-
rzut, iż germanizm tępił nas zawsze nie jako
wyznawców tej lub owej religii, lecz jako Sło-
wian i Polaków, — rozumuje Ostdeutsche
Zeitung ze stanowiska wysoko historyczno-
cznego dalej, że jak Mieczysław I. dla ocalenia
polskości przyjął z rąk niemieckich postępową
i wyższą od bałwochwaltwa ideę chrześcian-
stwa, tak i nam dzisiaj z rąk niemieckich na-
leży przyjąć wyższą ideę reprezentowaną na-
turalnie przez dzisiejszy system rządowy. —
„Idźcie naprzód z nami“, woła na nas Ost-
deutsche Zeitung, a odbierając nam nie-
bezpieczną broń, która się zawsze zwracać bę-
dzie przeciw temu, co się poważy powiedzieć
duchowi ludzkiemu: Stój!”

Omnis comparatio claudicat, powie-
dzieliśmy z naszej strony organowi tutejszej
gildyi. Twierdził ponownie a twierdzenie to
potwierdza najwymowniejsza historyczna pra-
wa, że nas germanizm nie tępi i nie tępił jako
wyznawców jakiegobądź religii, idei i przekona-
nia, ale jako niewygodnych swoim politycznym
i narodowym pretensjom Słowian i Polaków.
Wypowiedział nam wojnę od wieków jako wy-
znawcom bałwochwaltwa nad Elbą i Bałtykiem,
wojował z nami, już najwyborniejszymi chrze-
ścianami przez prokurację krzyżacką; za Fry-
deryka II. wypowiedział nam wojnę jako re-
prezentantom ciemnoty i zacofania, za Fryde-
ryka Wilhelma II. przesładował nas jako Jako-
binów. Po roku 1831 i 1848 aż do r. 1864
widział w nas i tropił rewolucjonistów, od r.
1871 upatrzył znów w nas, wracając do trady-
cji Fryderyka II., zwolenników ciemnoty i rzy-
mskiego fanatyzmu. Jestże w tym liczny sze-
regu zmieniających się ciągle masek pokrywa-
jących prawdę apetytu na nasz kraj i mienie,
choć żdźbło prawdy? Niechaj na to odpowie
sobie sama historyzofia publicystyki niemieckiej.

Co się zaś tyczy owej wyższej idei,
którą dzisiaj z rąk niemieckich ku zbawieniu
naszemu narodowemu przyjąć mamy, — zapy-
talibyśmy nasamprzód, czy nam ktokolwiekby
w zamian „zerwania naszego przymierza z Rzy-
mem“ ofiarował jako nagrodę uznanie i usza-
nowanie praw narodowych? Takię ofiary nie
było nigdy i znikąd; przesładowanie naszego
języka, naszych praw i wspomnień narodowych
działa się oddawna a od niejakiego czasu po-
stępuje równym krokiem z przesładowaniem
kościół. Cóż to zresztą za wyższa idea,
którą przyswoiwszy sobie, — mamy ocalić
niby po Mieczysławie w owym — naszą
narodowość? Idea nieomyślności i wszechwładz-
stwa państwa nad „ciałami i duszami poddanych.
Państwo jednakże, pomijając, że nie chroni lecz
zagłada naszą narodowość, jest instytucją
zmienną. Dziś panuje system ks. Bismarcka,

dr. Smolka. Druga ciekawa biblioteka jest w tu-
tejszym gimnazjum, z którym razem połączona jest
szkoła realna pierwszorzędną. O ciekawym zabytku
językowym polskim z tej biblioteki dała nie dawno te-
mu Gazeta Toruńska szczegółową wiadomość.
Toruń jest do dziś miastem handlowym o znacznym
obrocie, choć przez szczerne zamknięcie granicy celnej
do Królestwa Polskiego wiele utracił i dopiero przez
nowe koleje, do Berlina na Bydgoszcz, do Poznania
na Inowrocław, do Warszawy na Aleksandrowo, do
Petersburga na Wąbrzeźno-Wystruń nabiera życia.

Główny handel jest zbożem i drzewem, które z ziem
polskich Wisłą nadchodzi. Z okolicznych powiatów
Królestwa, Kujaw i chełmińskiej ziemi tu jako do eks-
portowego miasta odstawiają rolnicy zboże i wełnę i
tu też okolice zaopatrują swoje domowe i gospodarskie
potrzeby. Ztąd obok handlu eksportowego i transyto-
wego zbożem, drzewem i wełną, rozwinął się drugi
miejscowy w towarach kolonialnych, żelazie i towarach
łokciowych. Dawniej słynęły winiarnie, mydlarnie to-
ruńskie, razem z kuśnierzami, zdunami i piernikami
toruńskimi; dziś bodaj tylko pierniki szerszą sławę
zachowały. Przy sposobności handlu i dróg żelaznych
łodami zarazem, że most żelazny systemu lukowego,
pobudowany pod kolę żelazną, ale zarazem urządzonej
i dla zwykłych powozek i pieznych — zasługuje na
uwagę.

Najciekawszym i najważniejszym przecież objawem
w rozwoju dzisiejszych stosunków Torunia jest rozrost,
jakiego żywioł polski i jego praca w ostatnim czasie
nabiera.

Wspominaliśmy już poprzednio o wyłączności
tutejszych Niemców, którą przez cały przebieg dziejów
w obec Polaków zachowywali do tyła, że do cechów i
bractw rzemieślniczych wzbraniał im przystępu. Zu-
paskiem krzyżaków i przywróceniem rządów polskich

jutro będzie panował może odmienny system
hr. Arnima lub p. Manteuffla, a jak dzisiaj ra-
cyą stanu każe przesładować „ciemnotę rzym-
ską“, tak jutro będzie jej się kłaniać może kła-
niać i schlebiać, jak już jej się kłaniał bar-
dzo grzecznie między r. 1866 a 1870 sam dzi-
siejszy ks. kanclerz. Wszakże pamiętne nam
dobrze niedawne czasy, kiedy ci sami prokura-
torowie, którzy dzisiaj w imię światła i libera-
lizmu mają wytaczać skargi opornym duchow-
nym, odbierali instrukcje czuwania nad ka-
żdym choćby najlżejszym objawem niezadowol-
nienia dziennikarstwa polskiego z postępowania
władz duchownych.

Iscie więc z wami na podobne pole lino-
skokowych popisów; czyż macie na seryo pre-
tensyą wieść nas na pole kultury, wzywając nas,
abyśmy w zamian prawd trwałych i odwiecz-
nych przyjmowali waszą nową wiarę nieomyśl-
ności państwa?

Pod koniec jeszcze jedna uwaga.

Ostdeutsche Zeitung ma do Polaków
pretensyą, aby się wzniesli do wysokości roli
pośredniczej „między cywilizacją zachodnią a
barbarzyństwem Wschodu.“ Odzywa się w po-
dobnej pretensyi echo dawno przebrzmiałej
przeszłości, chęć posługiwania się nami jako
wrzodem czy taraniem przeciw ukochanej sprzy-
mierzeńcy niemieckiego państwa Rosji, obda-
rzonej epitetem barbarzyństwa. Pretensya
taka jest nam dziwaczna trochę i śmieszna
z dwóch względów. Nasamprzód nie odpowia-
da prawdom wiary w nieomyślność państwa
nazywając barbarzyńskim państwo, z któ-
rém racya stanu prusko-niemiecka w tak przy-
kładnej znajduje się zgodzie. Po drugie zaś,
jeżeli Rosya na seryo jest Niemcom szkodliwą
i na prawdę barbarzyńską, jakżeż w takim ra-
zie my, tępieni i niszczeni przez germanizm,
mamy zarazem odgrywać w usługach tegoż sa-
mego germanizmu rolę pośredników cywilizacyi
czyli, wyraźniej mówiąc, tarana germanizmu
przeciw tejże Rosji?

Znaczy to starą prawdę: niszczyć was i
zagładać będziemy, o ile to w naszych siłach;
ale czemuż się wami tam, gdzie można, nie po-
służyć jako środkiem rozkładu i rozstroju prze-
ciw sąsiadowi, z którym się nibyto bardzo ko-
chamy, lecz którego się daleko jeszcze więcej
boimy!

Wiadomości urzędowe.

Król mianował radcę najwyższego trybunału Drenkmann
w Berlinie wiceprezesem przy sądzie elacyjnym w Poznaniu
z tytułem tajnego nadradcy sprawiedliwości a dyrektora sądu
powiatowego Herzberg w Bydgoszczy wiceprezesem przy są-
dzie apelacyjnym w Wystruń.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Berlin, 25 listopada.

(Wiadomości z parlamentu.)

(§) Dziś ukończył się rozprawy przedwstępne
nad projektem reorganizacji sądownictwa, który stoso-

lamano ten opór często z dobrym skutkiem, dążność
przeciw dążności pozostała a w stosunkach porozbio-
rowych i pokongresowych było naturalnie więcej pa-
liwa dla niemieckiej wyłączości, — aniżeli zachęty
lub ułatwień dla Polaków. To też, choć zawsze lu-
dność polska w Toruniu do 1/3 mieszkańców wynosiła,
nie było ani znaczących warsztatów rzemieślniczych
w ręku polskim ani kupców Polaków w długim episie
znaczących i bogatych firm handlowych tego miasta.
Urządnicy byli wyłącznie Niemcy, szkoły niemieckie,
z małym tylko uwzględnieniem języka polskiego jako
przedmiotu naukowego, zarząd miejski zupełnie w ręku
Niemców, a choć miasto żyło prawie wyłącznie z Po-
laków za błogich czasów transytowego i obitego prze-
mycańskiego handlu z Królestwem Polskiem, choć
kupcy tutejsi prawie powszechnie mówili po polsku,
żywioł polski stał na uboczu i do rozwoju i znaczenia
przyjąć nie mógł.

Zmieniło się to około roku 1860, mianowicie przez
założenie domów zleceń przez rolników w Królestwie,
w którym to czasie i na tej podstawie powstał w To-
runiu pierwszy handel zbożowy polski braci Chrz-
anowskich, do dziś jeszcze pod firmą Aleksandra
Chrzanowskiego istniejący.

Wszakże główny, korzystny a znaczny zwrot na-
stał dopiero od roku 1866, daty założenia banku kre-
dytowego Donimirski, Kalkstein, Łysko-
wski i Sp. Pan Mieczysław Łyskowski, założyciel
tej instytucji i jej przewodnik przez długie lata, nie
tylko w szczególności trafił porę i poparł znacznie
stosunki majątkowe większych ziemian w Prusach za-
chodnich, — nie tylko przemysłowcom po miastach
pruskich znaczną stał się podpora, ale urządziwszy
w banku tym wydział komisowy, objął w znacznej
części handel zbożowy polski i ujął z tego najobfitsze-
go źródła dochodów i bogactwa krajowego sporą część

Toruń.

II. Toruń dzisiejszy.

(Dokończenie. Zobacz nr. 170. i 171.)

Z gmachów starych zasługują na uwagę prócz
już wymienionego ratusza rezerki zamku Artushof, w
którym na dole teatr, dalej wiele szczytów starych do-
mów i spichlerzy, odrzwi i drzwi same w wielu do-
mach, baszty w starym murze miejskim, z których jed-
na przedstawia krzywą wieżę i zdaje się być z umy-
ślnie tak budowaną zapewne w tych samych czasach,
ki dy w takie sztuki budownicze bawiono się i we
Włoszech. Krzywa wieża stoi w bliskości „Panińskiej
bramy“ (Nonnenthor). Dom Kopernika położony na
ulicy tegoż nazwiska, oznaczony wewnątrz tablicą mar-
murową. W domu tym mieści się teraz szynkownia,
a więc wstęp każdemu wolny, owsem gospodarz rad
gości widzi i resztki mebli niby to po Koperniku po-
kazuje. Na uwagę zasługują także sztuczne, pyszne i
stare wschody w domu przy ulicy Szczytniej, w którym
bóżnica i szkoła żydowska. Z nowszych budynków
nie ma na co wskazać, Toruń bowiem raczej przebu-
dowywa się wewnątrz starych murów i ścian a nie
buduje się z nowa. Jedynie, co niezwykłą formą za-
stawnawia z nowych budowli, jest więzienie sądu po-
wiatowego, przedstawiające się jako obszerny, okrągły
i dość wysoki bastyon, coś do cytadeli podobnego. Ile
wism — siedzi w nim właśnie jeden z redaktorów
polskich i дума nad rozwiązaniem zagadki, gdzie i
w czym też to jest wolność prasy.

wnie do wniosku Laskera i Gneista przekazany został komisji składającej się z 28 członków.

Z całych dwudniowych tych rozpraw, pomimo wszelkich odcieni politycznych, które tu i ówdzie nadawały rzeczy charakterystyczną barwę, jeden wyraz prawie ciągle z pewnym podnoszonym naciskiem, tj. wyraz: postępek, jaki ma uderzać w nowych tych ustawach. A kiedy Lasker we wczorajszej swej mowie wniósł się do poetycznej metafory, utrzymując, że Niemcy są w tym przyjemnym położeniu, iż mogą zrywać piękne gwiazdy z koron państw pojedynczych związków niemieckich, by tym piękniej odoobić całe państwo, twierdzi Windthorst z emfazą wołając: „Mamy tworzyć prawa dla państwa związkowego, nie zaś dla państwa jednolitego.“ Szczególniejsze zrobił on sprostowanie, oto, że zdaniem jego, projekt, o którym mowa, dwa w sobie główne mierniki żywo: jeden godny uznania, drugi rewolucyjny. Rewolucyjnymi nazwał ustawy ze względu na sądownictwo patrymonialne standesherrów i na sądownictwo kościelne. Mowa jego, rozumie się, wiele krwi napęsała w sferach rządowych i liberalnych. Dla tego też dziś starał się minister oświecenia odeprzeć wczorajsze twierdzenie i wywody Windthorsta, zapuszczając się w stósunki sądownictwa hanowerskiego z dawniejszych czasów, do których pan Windthorst tak często się odwoływał. Zresztą zbijał p. minister niektóre zapatrywania jednostronne co do ustawodawstwa sądowego, przyznając rację Laskerowi, że jest lepiej mieć sędziów a lepiej płatnych, przecząc zaś Windthorstowi, że sędziów wolno dekorować orderami, nie naruszając ich niezawisłości. Wolna adwokatatura, na którą warunkowo minister się zgadza, także przy tej sposobności tworzyła przedmiot pewnych uwag. W końcu potęgał minister o proces cywilny i proces kryminalny, ubolewając nad tem, że plan jego utworzenia ławników zdaje się w obec istniejących a niekoniecznie dobrych instytucji sądów przysięgłych natrafiać na trudności.

Dosyć, że pan minister w obszerniej swej mowie wszystko poruszał, co przedłożonemu prawu zarzucało. O innych mówach nie wspominam, bo mniejszej zresztą byłoby to wagi, dodając jedynie, że, o ile dowiedzieć się mógł, Polacy, jak zwykle, przez nadspodziewane zamknięcie dyskusji nie przyszli do głosu. Zamierzają oni podobno wysłać memorandum piśmienne do komisji, której projekt rządowy przekazanym został. Nie przeczę, zdaniem moim, się na tem nie straciło, bo cały ten projekt, wróciwszy z komisji, raz jeszcze przejdzie pod obrady plenum, w którym to czasie stosowne wnioski i poprawki, dotyczące się języka polskiego, postawione być mogą i, jak spodziewać się należy — będą.

Kijów, 21 listopada.

(Aresztowania. — Prześladowania polskiej młodzieży i języka. — Czynownicy.)

± Sprawa ruchu socjalistycznego ciągle tworzy opinię publiczną; areszt i rewizje na porządku dziennym, spisy oskarżonych zwiększają się z każdym dniem. W Kijowie i w całej prowincji naszę 40 osób liczą aresztowanych, w Charkowie kilkudziesięciu uczniów szkoły technicznej uwięziono. Po wsiach i miasteczkach także chwytają, jak niedawno dwóch młodych ludzi ujęto pod Kamieniem i t. d. Zatrwożona opinia powiększa niebezpieczeństwo i w wykazach swoich liczbę ofiar doprowadza do zupełnego nieprawdopodobieństwa; w Petersburgu obliczają, iż w Rosji teraz do 10,000 aresztowanych. Służby to może za wskazówkę, że jakiego stopnia zaniepokojonem jest społeczeństwo. W liczbie aresztowanych w naszej prowincji jest wielu i z młodzieży polskiej.

W zeszłym tygodniu Polacy w Kijowie oburzyli się na haniebne postąpienie władzy z uczniami w jednym z gimnazjów w Kijowie. Kilku uczniów Polaków wypędzono z gimnazjum, ścigając ich z nich karę pieniężną za czytanie książek polskich. Opowiem wam ten wypadek, posłuszny on do charakterystyki tutejszych stosunków i traktowania Polaków w zakładach naszych naukowych, a dla wyjaśnienia sprawy muszę cokolwiek odstąpić od tła rzeczy.

Przedsiębiorca naszego teatru wystawił w obecnym sezonie nową operę, która dotychczas nie była grwana — nasza „Halke.“ Cel był czysto kasowy, bo też inny być nie mógł. „Halke“ z wielkim powodzeniem była dawana w Petersburgu, ścigała licznych widzów; zaciekawiony ogół, oczywiście, i w Kijowie uczęszczałby licznie na przedstawienia. Mówiąc natomiast, „Halke“ została skoszlawiona do niepoznania na kijowskiej scenie; nie tylko przepadł cały wdzięk sentymentalnych, serdecznych pieśni tej opery, ale oku widza, który się spodziewa ujrzeć na scenie dorodnych, wysmukłych górali, w roli Haliny i jej kochanka wieśniaka, przedstawiają się prawdziwie „diewica“ (dziewica) i „małdziej“ (zuch) moskiewscy, z tego typu o barkach sążnistych i twarzy jak step pustej, który Mickiewicz opisał w swojej podróży. Tym sposobem nie tylko przyswojono, ale nawet i zruszono została „Halke“

owych zysków i sił tam właśnie, którzy nimi się pałaszają i tuczą, za własne polskie pieniądze trzymali żywo polski na utożwi i w podłej do siebie zależności.

Tu się okazała wartość i wpływ wielkich wzorów, że tak rzeknę, uderzających przykładów na obudzenie ducha i ruchu w społeczeństwie. Godne to zastanowienia.

Jak w Poznaniu powodzenie Cegielskiego, jego wielki zakład fabryczny, jego przemysł w wyrobach żelaznych wywarły od razu ogólny, silny i pociągający wpływ na społeczeństwo, które tym przykładem zagrożone poczęło się zwracać i młodzież do podobnych przeznaczać zawodów, co nam przysporzyło dobrych kowali, ślusarzy, techników, maszynistów i dotąd ten rodzaj przemysłu, raz już w pojęciu powszechnem uszlachetniony, wysoko utrzymuje w opinii publicznej, — tak bank toruński i zachody p. M. Łyskowskiego zwróciły uwagę naszego społeczeństwa na zawód kupiecki i handlowy, przyczyniając się do tego silnie, że już teraz nawet i dla szlachcica ujmą w tym nie widzi rozumienie publiczne, gdy mierzy lokiem lub ważą funtem. Nadto zyskały pomniejsze przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe silny punkt oparcia w prosperującą tak pięknie instytucję finansową i pod jej osłoną, w jej cieniu, jak owe ptaki ewangeliczne pod rozrostem drzewem z gorczycznego ziarnka, poczęły się pojawiać i rozwijać.

I tak powstała wnet Gazeta Toruńska, dla niej drukarnia polska Józefa Buszczyńskiego, prym wiążąca co do wykonania robót między toruńskimi drukarniami, używana przez Niemców, skoro tylko o pigną, akurata robotę chodzi. W ten sam sposób powstała księgarnia polska Dr. Rakowicza, którą nabył ma teraz p. Malecki. Dziś wychodzą w Toruniu dwa pisma polskie Gazeta Toruńska i Gospodarz, a właściwie trzy, gdyż tygodniowy dodatek do Ga-

na scenie kijowskiej. Do śmieszności przystęp docho-
dziła obawa, żeby nazbyt wielkiego nie wywarło wpły-
wu na podniesienie uczuć patriotycznych u Polaków
przedstawienie tej opery. Użyto więc jako antydotum
patriotyczno-rosyjskiej opery „Żyźn za Caria“ i daw-
no ją przez tydzień na tygodnie z rzędu; wreszcie dnia po-
wzedniego „Halke“ po paru razach znowu
„Żyźn za Caria“ do znowu „Halke“ — i tak
mieszano, — aż spostrzegła reżyseria, że Polacy
zaprzestali i na „Halke“ uczęszczać, zrażeni najnie-
dołężniejszem wystawieniem opery. Pomimo to nie pozo-
stało i takie odegranie polskiej opery*) w Kijowie bez
wpływu na młodzież. Uczniowie lgo gimnazjum za-
częli polemizować z Rosyanami, udowodniając wyższość
„Halke“ nad „Żyźn za Caria“; spory doszły do wiadomo-
ści władzy gimnazjalnej. Dyrektor, znany „abru-
siciel“ Andryaszew, ochotnie się chwycił takiej bagatelki,
żeby zrobić nowo strasznydo polonizmu. Zarządzono
rewizję u wszystkich Polaków klas wyższych i u dwóch
z nich znaleziono książki polskie. Nowa zbrodnia!
czytaj książki polskie! Zbiera się rada gimnazjalna
i dekretuje: ucznia B., u którego znaleziono „Histo-
ryę Powstania Narodu Polskiego“ Gillera
i inne, a także broszurkę rosyjską, wydaną przez emi-
grantów-socjalistów w Żurichu, skazuje się na zapła-
cenie 200 rubli kary i wydalenie z gimnazjum — a
wszystkie inne gimnazja w okręgu naukowym kijow-
skim będą o tem zawiadomione dla tego, żeby ni-
gdzie nie był przyjęty; nareszcie oddaje się go pod
dóś policji z zawiadomieniem o jego zbrodni i wy-
sła się go z zandarmem do domu rodziców. Naj-
cieższą stroną jest to, iż uczniowi, który już w ósmej
był klasie, prawie odjęta zupełnie możliwość kontynu-
owania nauk a następnie uczęszczania na uniwersytet!
Ucznia M., u którego rewidowano książki i rzeczy —
lecz nie nie znaleziono, co było przeciw regulaminowi
gimnazjalnemu, wydano z gimnazjum, skazawszy go
na 50 rs. kary za to tylko, iż w czasie rewizji u jego
kolegi B. chciał ukryć jedną z polskich książek (na-
leżących do ucznia B.). „Uczeń M., rozumowała ma-
dą logiką rady gimnazjalnej, bezwzględnie znalazł treść
książki, kiedy chciał ją schować, a nadto samym fak-
tem okazał występne współzucie.“ Przepsłała tylko
fanatyczna rada, iż to może widzieć tylko współzucie
ku koleźce a nie ku jego uczynkowi. Trzeciego ucznia
ósmiej klasy, D., wydano z gimnazjum wprost za to
tylko, iż trzymał stron kolegów, polemizując i broniąc
„Halke“ w obec opery „Żyźn za Caria.“ Dyrektor
gimnazjum raczył w tem widzieć dowód bunto-
wiczego ducha polskiego; nadzwyczajne uda-
wał przesłanie, wystawiając całą tę sprawę jako do-
wód istnienia całej partji polskiej w murach gimna-
zjum. Dyrektor nakazał wszystkim oskarżonym dać
na piśmie wyjaśnienie sprawy na długi szereg pytań,
kazuistycznie ułożonych; szczególnie chodziło o to
— od kogo dostali książki zakazane. Oczywiście —
chłopcy nie umieli się wytłumaczyć, nie chcą prawdy
powiedzieć, od kogo kupili zabronioną przez cenzurę
książkę; uczeń B. co tam bąknął o emigracji, o nie-
znajomych osobach, które się starały wejść z nim w
stósunki, i inne brednie. Dyrektor Andryaszew na-
leży do tej kliki administratorów, która rządzi obecnie
naszym krajem; wykazałem w poprzedniej koresp., jak
ciężko związane obecne położenie tej chmary paszo-
wów z systematem „abrusienia“, który rządzi nami;
bogactwa, położenie społeczne ich samych i ich kre-
wnych i krewniaków wyrosło i rośnie z obecnego stanu
rzeczy. Utrzymać więc jak najdłużej ten stan jest za-
laniem ich życia, a tego można dopiąć tylko, strasząc
rząd intręga polską i niebezpieczeństwem powstania
polsk. z rąk drugiej strony a z drugiej odradzaniem się narodo-
wości rusyjskiej. Trzeba przy tem wziąć na uwagę stó-
sunki administracji miejscowej do wyższego rządu w
Petersburgu. Andryaszew, zrobiwszy z muchy słonia,
uzyskał uchwałę rady gimnazjalnej, i natychmiast po-
dał ją kuratorowi do potwierdzenia. Teraźniejszy ku-
rator, wojskowy generał, był naczelnik oddziału pie-
choty, niedaleko widzący, a w gruncie dobry, raczej
słaby człowiek, przy innych okolicznościach samby
wejrzął w tę sprawę, ale obecnie nie jest pewny swo-
jej posady. Dano mu za pomocnika ambitego czło-
wieka, także generała, który dąży do objęcia posady
swojego pryncypała, a tego dopiąć potrafi jakąś za-
sięgą w obec rządu. Kopie więc teraz dolki pod swoim
kuratorem, wszystkie jego rozporządzenia krytykuje, wszę-
dzie znajduje nierząd, i jak obecny kurator odznaczał
się liberalnem usposobieniem, tak aspirant do jego po-
sady występuje jako ścisły „abrusiciel“. Kuratorowi nie
nie pozostawało jak tylko sankcjonować uchwałę, i na-
tychmiast donieść ministrowi oświecenia, zawiadomiwszy
jednocześnie generał-gubernatora, który przy naszym
systemacie ścisłego odgraniczenia zarządu jednego mi-
nistrowi od drugiego, nie ma prawa skontrolować to,

*) Rozumie się w języku rosyjskim. O język rosyjski tak
tu chodzi, że nawet włoskiej opery nie dopuszczono do teatru,
gdzie to przeszkadzałyby błędnemu wpływowi „moskiewszczy-
ni“ miejscowej społeczności za pośrednictwem teatru.

zety, Nadwiślanin, nie tylko ma osobny tytuł,
ale i samodzielnie w zaokrągleniu i ciągłości sprawy
handlowe i przemysłowe traktuje.

W zawodach naukowych na Toruń już także pol-
skich reprezentantów, mianowicie dwóch lekarzy, dr.
Kasnowskiego, medyka, chirurga i akusera, oraz p.
Kasnowicza, wykwalifikowanego dentystę.

Stowarzyszenia polskie jedne tu obrały swoje do-
micylium, jak mają członków po całych Prusach Za-
chodnich i przyległych powiatów W. Ka. Poznań-
skiego, a temi są Towarzystwo interesów moralnych i
pomocy naukowej dla dziewcząt. Drugie składają się
przeważnie z miejscowych członków, jak Towarzystwo
przemysłowe toruńskie i Spółka pożyczkowa, a dalej
Towarzystwo śpiewackie pod nazwą Towarzystwa św.
Cecylii.

Spółka pożyczkowa w Toruniu znana z obszaru
swoich interesów i dobrego ufundowania oraz porządku
w prowadzeniu. Towarzystwo przemysłowe z wytrwa-
łością i ciągłością pilnuje swego zadania, miało w r.
1872 pierwszą wystawę gwiazdkową, powszechnie u-
znana, dziś sposobi się do drugiej. Często przed-
stawieniem teatralnym a polskim, przez amatorów u-
skuteczniejącym, właśnie te towarzystwa sił i zapoczątko-
dostarczają.

Najważniejsza przecież, co już w prywatnych
przedsięwzięciach, siłami własnymi polskich kupców i
przemysłowców w Toruniu powstało, wzrosło i zna-
cznie się rozwinęło.

Najprzód trzy sklepy korzenne, tak zwane
handle kolonialne, z którymi łączy się handel wina,
a dalej i restauracja. W rynku (starym) osiadł A.
Mazurkiewicz, okupiwszy się tu na własność. Winiar-
nia i restauracja jego prym trzyma w mieście,
uczęszczana powszechnie przez noblesz miejską i okoli-
czną bez względu na narodowość. Jest to toruński

co dokonała władza szkolna, tylko pilnując żeby wyrok
był spełniony, natychmiast donieść swojemu ministrowi
spraw wewnętrznych. Otóż przy naszym ściśle biuro-
kratycznym zarządzie tworzy się w gabinecie peters-
burskim zdanie o usposobieniu młodzieży polskiej w
naszym kraju na zasadzie rządowego dokumentu, za
wiarogodność którego ręczy rada, dyrektor i kurator a
mającego w sobie tyle prawdy, jak najprostszą intręga!
Któż będzie prawdę dochodził? W śledztwie stoi par-
typatryotyczne polskie tworzą się między młodzieżą
gimnazjalną na Rusi albo jak mówią urzędownie, w
jugozapadnym kraju!

Ale i sam przez się ten wypadek strasznie dole-
gliwym jest dla naszego społeczeństwa; trzech uczniów
wydalonych z gimnazjum stanowi połowę całej liczby
uczniów Polaków klasy ósmiej! Ośm lat trzeba było
czekać, żeby tych kilku młodzieńców mogło do uniwer-
sytetu wstąpić — i tu raptem służą tylko ku woli in-
trygującej kliki! W ogóle nadzwyczaj mała liczba Po-
laków uczy się w szkołach, trzeba mnóstwo przebyć
trudności, żeby zdobyć możliwość uczenia się, a cóż do-
pięro skończenia nauk! Jak systemat „ociemniania
mas“, który do nas zastósowuje rząd obok systematu
„zubożenia“, — fatalne już wywarł skutki, niech
przypomną te dane, które już podawałem i które świadc-
czą że na całej Rusi z tej strony Dniepru jeden ucący
się wyznania prawosławnego przypada na 46 mieszkań-
ców, jeden katolik na 161, szczególnie źle na Podolu,
gdzie jeden katolik na 272 mieszkańców przypada, ale
w powyższych danych policzone zostały i szkoły przez
duchowieństwo utrzymywane a nie mające żadnej na-
ukowej wartości; liczba tym sposobem dzieci uczących
się w niższych szkołach ludowych wzrosła do 98,783.
Lecz ta cyfra nie ma żadnej podstawy, to są tylko
wyrazy dane przez duchowieństwo parafialne dla swo-
jej władzy, która je zmusza, iżby bezpłatnie nauczało
lud w szkołach. Mają tylko niejaką wartość szkoły
ludowe przez rząd utrzymywane w części lub całko-
wicie. W tym roku wydane wykazy statystyczne wy-
jaśniają, iż w naszym kraju liczącym do pięciu milio-
nów mieszkańców uczy się w szkołach ludowych 13,301
a nadto z tej liczby trzeba odrzucić 28 pct. tych dzieci
które w skutek oddalenia mieszkania bardzo nieregul-
arnie uczęszczają do szkoły. Katolików w tej liczbie
mniej niż 5 pct.!

W średnich zakładach męzkich w przeszłym roku
uczyło się prawosławnych 3990, katolików 1256, w śred-
nich zakładach żeńskich prawosławnych 1313, katoli-
czek 167 a w wyższych katolików 165, prawosławnych
— 761.

P. S. Sprawa ucznia B. coraz gorszy obrót bie-
rze. Oddany w ręce policji jest teraz indagowanym.

Wiedeń, 21 listopada.

(Dokończenie.)

○ Po przemowie p. Gniewosza w rozprawach nad
wnioskiem p. Juzyczyńskiego zabrał głos p. Dunajew-
ski, którego piękna mowa muszę krócej stręścić, aby
niniejszego listu za bardzo nie rozciągnąć. Twierdzenie
p. Juzyczyńskiego — mówił p. Dunajewski — że w Ra-
dzie szkolnej galicyjskiej nie zasiada nikt ze stanu na-
uczycielskiego, brzmi dziwnie w obec faktu jawnego, iż
w tej radzie, oprócz dwóch inspektorów szkolnych a
byłych nauczycieli, zasiadają: delegowany przez Wy-
dział krajowy p. Zygmunt Sawczyński, dawniej naucz-
yciel w gimnazjum w Krakowie teraz dyrektor
szkoły we Lwowie, kształcącej nauczycieli dla szkół
ludowych; delegowany przez Radę miejską krakowską
p. Węclewski, profesor uniwersytetu lwowskiego. Myl-
nem jest także twierdzenie p. Juzyczyńskiego, iż w
szkołach kształcących nauczycieli dla szkół ludowych
nie jest wcale wykładowym język ruski. Jnż komisarz
rządowy odpowiadając w dniu 17 października rb. na
interpelację w tym przedmiocie w sejmie galicyjskim,
szczegółowo wykazał: 1) religia grecko-katolicka i ję-
zyk ruski wykładane są w tym języku; 2) przy wy-
kładzie każdego przedmiotu, obok terminologii polskiej
podawana jest terminologia ruska, o ile istnieje; 3)
ćwiczenia nauczycielskie są tak w języku polskim jak
i w języku ruskim; 4) każdy uczeń może składać egz-
amen w polskim lub ruskim języku. Chociaż w semi-
narium żeńskim nauczycielskim we Lwowie, na 200
uczennic nie tylko 15 religii grecko-katolickiej a z
tych trzy tylko oświadczyły że umieją po rusku i chcą
się tego języka uczyć, jednak dla wszystkich zaprowa-
dzone obowiązkowe wykłady ruskie. Przytoczone przez
p. Juzyczyńskiego fakty degradacyi lub przeniesienia
dyrektorów i nauczycieli przez radę szkolną galicyjską,
były pod tym względem fałszywie podane, że ukarani
oni zostali nie za brak patriotyzmu polskiego lub za
patriotyzm ruski, jak to p. J. twierdził, lecz za zanie-
dbanie obowiązków. niendolność a nawet za niemoral-
ne czynności. Dziwna jest rzecz, iż p. Juzyczyński
pragnie odebrać radzie szkolnej prawo przenoszenia
lub usuwania nauczycieli szkół publicznych, chociaż
są oni bezpośrednio urzędnikami a głosował w roku
bieżącym za ustawami wyznaczenia, które nadały

Kurnatowski. Dalej idzie handel Olszewskiego,
przeniesiony teraz do własnego domu przy Szerokiej
ulicy, naprzeciw handlu bławatnego p. Bułakowskie-
go. Dom p. Olszewskiego ma w Toruniu osobną na-
zwę „cichą muzyką“, a to dla godła z dawną przed
domem wystawionego; dwa niedźwiedzie grają, jeden
na dudach, drugi na skrzypcach. Dalej, bo już na
nowem mieście, jest trzeci sklep korzenny p. Raci-
niewskiego, także w własnym domu świeżo prze-
budowanym pomieszczony, a zażywający wielkiej po-
pularności mianowicie między miejscowymi właścicie-
lami mniejszymi w całej szerokiej okolicy.

Szereg okupionych i na swoim gruncie osiadłych
firm polskich kończy Hotel pod Trzema Korona-
mi p. Witolda Duszyńskiego. Hotel ten
znany z czasu uroczystości jubileuszu Kopernikowego,
położony bardzo dogodnie na Starym rynku, blisko
poczty, także w ostatnim roku z gruntu przebudowany
został i ma dziś 32 pokoje dla gości, na dole pokoje
restauracyjne z salą jadalną, na piętrze zaś większą
salę balową i do zgromadzeń, mogącą pomieścić do
200 osób. Hotelu takiego wielki brak uczuwalni prze-
bywający Polacy w Toruniu; zyskali więc przez zało-
żenie tego wygodnego i we wszystkie wygody zaopa-
trzonego domu zajeźdnego niejako wspólną gospodę,
w której znajomi z najrozmaitszych okolic się spo-
tykają.

A ma właśnie ten hotel swoją tradycję i pamię-
tnie czasy z r. 1831 i 32, gdyż tu była gospoda na-
szej ówczesnej emigracji, tu mianowicie takiego zna-
czenia zażywającego i wpływ nieposłedni wywierającego
pani Chłędowska ręką wiodła między wygnańcami i
z stambulą w rękę uwyła się przy grze w bilard.
Dziś zaleca hotel prócz wygodnego urządzenia i pig-
knego umeblowania mieszkań jeszcze i kuchnia po-
wszechnie sławiona.

rządowi takie samo prawo względem duchownych ka-
tolickich.

Co się tyczy wyznaczenia przez sejm galicyjski p.
Henrykowi Szmittowi, członkowi rady szkolnej galicyj-
skiej, dodatku rocznego w kwocie 800 złr. do płacy,
fakt ten, przedstawiony tu w fałszywym świetle przez
p. Juzyczyńskiego, muszę jeszcze wyjaśnić. Członko-
wie autonomicznej rady szkolnej galicyjskiej pobierają
tylko po 1200 złr. płacy rocznej, albowiem po większej
części będąc profesorami uniwersytetu, dyrektorami
szkół i t. p. nie cały swój czas poświęcają radzie
szkolnej, a pełnią obok tego inne obowiązki, mają
także za to pensje; p. Szmitt zaś cały swój czas po-
święca pracy w radzie szkolnej krajowej, najwięcej
czynności jej załatwia i z tego powodu wyznaczył mu
sejm wspomniany dodatek do płacy.

Po tych przemowach pp. Gniewosza i Dunaje-
wskiego zabrał głos minister oświecenia p. Stremayr.
Oświadczył, że stanowisko i zakres działania rady szk.
krajowej w Galicji opiera się na obowiązujących teraz
ustawach, ale jest „anormalne“ i odmienne od stano-
wiska zajmowanego przez rady szkolne krajowe w in-
nych krajach monarchii; ma ona prawo mianowania
na wszystkie posady przy szkołach średnich i ludowych
oraz prawo dyscyplinarne nad urzędnikami zajmują-
cymi te posady. Dalej — p. minister widocznie w ca-
łej swej mowie zakłopotany, gdyż pragnął, jak się
zdaje, zasłonić p. Juzyczyńskiego a twierdzeń jego
bronić nie mógł — dodał, że co się tyczy faktów
przyczynowych przez tegoż, są mylne lub prze-
sądzone, jak to już wykazano, ale zwykłe podczas
walki stronnictw (!! czy rada szkolna krajowa jest
stronnictwem?) są takie przesądzone i niezasadne
oskarżenia. Co się tyczy znów dwóch wypadków przy-
toczonych przez p. Juzyczyńskiego, to jest wykładania
w szkołach historii polskiej z dzieła p. Szmitta, zawie-
rającego nieprzyjazne dla Austrii ustępy, i usunięcia
z książki do czytania dla szkół przeznaczonych hymnu
austriackiego — ministerstwo zarządziło odpowiednie
kroki, które zarządziły zżemu lecz wiadomość o tych
wypadkach doszła do ministerstwa nie od rady szkol-
nej krajowej. Dodawszy to z naciskiem, nie wsumniał
bynajmniej p. Stremayr, iż drugie oskarżenie było bez-
zasadne, jak to wyżej wskazałem. Dalej przyznał mi-
nister, że chociaż we wszystkich sprawach dyscyplinarnych,
tj. dotyczących się usunięcia z posad, przeniesienia,
degradacyi nauczycieli lub dyrektorów, służy tymże re-
kurs do ministerstwa od orzeczeń rady szkolnej krajowej,
jednak nie zanieśiono żadnego rekursu w wypad-
kach wspomnianych przez p. J. „Przeciw wnioskowi
uczynionemu przez p. Juzyczyńskiego nie ma do
nadmienienia ze swego stanowiska urzędowego, gdyż
także z drugiej strony poruszano potrzebę zreformowa-
nia rady szkolnej galicyjskiej.“

Ta mowa ministra Stremayra czyniła w ogóle to
wrażenie, że nie chce się narazić żadnej stronie, ani
Polakom ani święturocom i centralistom, których re-
prezentant p. Herbst utrzymywał na poprzednim po-
siedzeniu wydziału budżetowego, iż zakres działania
rady szkolnej galicyjskiej jest za obszerny, że minister-
stwo powinno mieć większy wpływ i władzę w spra-
wach szkolnych w Galicji, że wymaga tego zasada kon-
stytucyjna, która ministeryum czyni odpowiedzialnem
w obec rady państwa za całą władzę wykonawczą a za-
pomniał, że jest także zasada konstytucyjna która wymaga
odpowiedzialności w obec sejmów władz wykonawczych
autonomicznych. Dalej z przemówienia ministra było
widoczne, że chociaż z oskarżeniami i wywodami p.
Juzyczyńskiego się nie zgadza, jednak nie ma na prze-
ciw wnioskowi dążącemu do uszczuplenia zakresu dzia-
łania rady szkolnej galicyjskiej.

Pan Dunajewski zabrał głos powtórnie,
oświadczył, iż dziwi się, iż minister JCMości nazywa
„anormalnem“ stanowisko i zakres działania rady szkol-
nej galicyjskiej, które przecież jest określone normą
ustaw prawnie wydanych i zatwierdzonych przez cesa-
rza. Mniemam, że p. minister chciał może powiedzieć,
że atrybucje rady szkolnej w Galicji nie są takie same
jak w innych prowincjach monarchii.

Tak jest — to chciałem powiedzieć — wtrącił
p. Stremayr nieco zmieszany.

Ależ przecież mamy w ustawodawstwie naszym
kilka innych przykładów — mówił dalej p. Dunaje-
wski — iż postanowienia, ustawy dla jednego kraju
są odmienne od postanowień dla drugiego kraju, gdyż
są odmienne w nich stósunki. Te różnice w ustawach
dla różnych krajów są koniecznem następstwem od-
miennego ich położenia i stósunków wewnętrznych, a
bynajmniej nie są szkodliwe dla jednoci państwa, gdy
przeciwieństwo jednolitości, włożenie wszystkich w je-
dnakie foremki tłumi rozwój życia.

Niepotrzebnie zdaniem moim — dorzucił p. Du-
najewski w drugiej swej przemowie uwagę, że sam
widzi wiele wad w instytucji wszystkich rad szkolnych
krajowych, gdyż wypowiedzenie takiego ogólnika, bez
wyjaśnienia go bliższego, może być szkodliwem w ob-
ecnem położeniu sprawy, nad którą toczyła się dys-
kusja.

W Hotelu pod Trzema Koronami jest skład cygar
i tytoni p. W. Duszyńskiego, drugi zaś przy Szer-
okiej ulicy p. W. Bułakowskiego wulgo Wojtki, jak
ulubionego właściciela znajomi, nieznajomi, swoi i obcy
zowią.

Handel bławatny p. Bułakowskiego przy
Szerokiej ulicy zażywa sławy mianowicie z gustownego
doboru, którym się zaleca przy wielkiej zapasności
składu. Do tego dodać należy, że suknie damskie z
prawdziwie artystycznym wykończeniem z szwalni tej
firmy wychodzą. Drugi pokrewny handel towarów
krótkich ma p. Krajewicz przy ulicy Maślnej, na-
przeciw polskiej księgarni i wielką rozwija ruchliwość,
zyskując sobie z gustu, doboru i ujmującej usługi co-
raz większą klientelę.

Na zakończenie dodamy jeszcze, że p. B. Rog-
liński urządził obok jeneralnej agencji Westy,
jeszcze biuro i agencję wszelkich zabezpieczeń a tak
skoncentrował w jedno miejsce i w jedne ręce kilka i
to bardzo ważnych dziś gałęzi assekuracyjnych.

Dziwna rzecz, że Toruń słynący piernikami, nie
ma ani jednego piernikarza Polaka. Co słodkie, nie
dla nas w Toruniu byłoby.

Z mniejszych przemysłowców jest wielu bardzo
zdatnych i zamożnych rzemieślników, o czem przecież
inną razą. Na teraz wystarczyło te wskazówki dla przy-
bywających do Torunia, aby większą nań zwracali u-
wagę i cieszyli się temi zakątkami naszego odradzania
się nad Wisłą.

Ostatni przemawiał p. Edward Suess, referent wydziału budżetowego do działu wydatków na ministerstwo oświecenia. Oświadczył on, że nie będzie wchodził w prawdziwość faktów przytoczonych tu z obu stron (wchodzić w to nie potrzebował, gdyż było już udowodnionem, co jest prawdą a co fałszem), ale postrzegał za anormalne stanowisko rady szkolnej krajowej w Galicji i taceczne stosunki szkolne; dla tego będzie głosował za wnioskiem p. Juzyczyńskiego.

Przy głosowaniu wniosek ten przyjęty został przez wydział większością głosów.

Następnie, gdy deputowani polscy w prywatnych rozmowach czynili wyrzuty niektórym deputowanym niemieckim z powodu tego głosowania — bo przed pięciu laty przyznali samodzielnego stanowiska radzie szkolnej galicyjskiej uważali za ustępstwo należne narodowości polskiej, a teraz stanowisko tej instytucji krajowej chcą podkopać — przedstawili deputowani niemieccy, że Polacy nie powinni się przyjmieniem wniosku niepokoić, gdyż nie ma żadnej wagi i znaczenia w obec istniejących ustaw. Jakkolwiek przedstawienie takie nie usprawiedliwiało w niczem głosujących za sprawą niesłuszną, jednak z całego postępowania deputowanych niemieckich zdawało się przebiegać jakieś zobowiązanie poprzednie względem którychś świętojurystów. Może to było wyrażeniem się za głosowaniem świętojurystów w innej sprawie.

Całą tę sprawę dokładnie i wszechstronnie przedstawił się staralem, — albowiem wyświadczenie kiernek działań koteryi świętojurskiej — a tyczy się jednej z najważniejszych spraw krajowych, sprawy wychowania publicznego, a od dobrego kierunku tego wychowania zależy przyszłość narodu. Nadto, że ważne rozprawy w wydziale budżetowym, które tu zostały dokładnie streśnione, nie są prawie znane publiczności, gdyż wychodzą tu Reichsraths-correspondenz — będąc głównym źródłem dla dzienników co do rozpraw w wydziałach Izby, streszcza je bardzo stronicowo, zwykle przemila zupełnie przemowy deputowanych polskich lub podaje je w paru wierszach, wyrzucając istotną ich treść — przytoczyła natomiast wywody z przemowy p. Juzyczyńskiego, a kilku wyrazami zbyła odpowiedzi deputowanych polskich i pominięła wszystkie przytoczone przez nich fakty. — Dzienniki wiedeńskie powtórzyły z Reichsraths-correspondenz sprawozdanie o tem posiedzeniu wydziału, chociaż mogły dokładniej o rozprawach tych wiedzieć, gdyż wszyscy deputowani mają przystęp na posiedzenia wydziału budżetowego.

NIEMCY.

* **Berlin**, 25 listopada. Projekta do praw odnoszące się do reorganizacji sądownictwa przekazano, jak nasz berliński donosi korespondent, komisji składającej się z 28 członków. Stało się to na wniosek dra Gaeista, który w dłuższej mowie wykazywał, że niemożliwą jest dyskusja w parlamencie chociażby już z powodu wielkiej liczby podawanych poprawek.

Posel dr. Erhardt, Bawarczyk i członek postępowego stronnictwa podnosili, że cieszy się, iż projekta rządowe zatrzymują instytucję sądów przysięgłych, chociażby tylko, ażeby ona rozciągała się na sprawy prasowe i polityczne. W Bawarii okazała się na instytucję według mówcy jak najzabawniejszą. Posel Schöning, członek zachowawczego stronnictwa przeciwnikiem jest sądów przysięgłych, któreby zastąpić należało instytucją sądów ławniczych. P. Reichensperger nie jest zwolennikiem centralizacji w dziedzinie prawa i według niego nie potrzebnym był ten pospiech w przedkładaniu projektów. Nie pragnie on sądów ławniczych po tych smutnych doświadczeniach jakie już zrobiono, natomiast będąc już przed 20 laty prezydentem sądów przysięgłych, przekonał się o praktyczności instytucji sądów przysięgłych. Jeżeli trybunał nie zawsze zgadzał się z wyrokiem sądów przysięgłych, nigdy się wszakże nie zdarzyło, ażeby sądownictwo było orzekało o winie oskarżonego wtedy, kiedy on przekonany był o jego niewinności. W końcu przeprowadzamy jeszcze pan Reichensperger za przesłaniem komisji projektów, a na zgodzą się także następnym mówca pan Römer, Wyrtemberczyk. — O obradach komisyjnych nad ustawą bankową nie wiele powiedzieć możemy, to tylko pewna, że przyjętym został 13 głosami przeciwko 4 wniosek Laskera następującej treści: Komisja oświadcza, że nie życzy sobie rozpoczęcia dyskusji nad ustawą bankową, zanim rada związkowa nie powołałaby uchwały co do utworzenia banku niemieckiego.

W dniu dzisiejszym przedłożonym został parlamentowi projekt do prawa, żądający dla Alzacji i Lotaryngii pożyczki w ilości 15 1/4 miliona marek — i drugi projekt co do pożyczki 16,787,553 marek na cele marynarskie.

ROSYA.

* Korespondent z Petersburga do Czasu donosi, co następuje:

„Sprawdza się pogłoska, jaką wam parę dni temu przesyłałem o hr. Bobryńskim. Polecono mu nie wydawać się z miejsca pobytu, ale śledztwo nie było rytozowane. Zastępowanie tego srodka do hrabiego Bobryńskiego ma za powód list pisany przez byłego ministra wprost do cara w sposób, oznaczający mało arduo uszanowania dla monarchii. Również krąży wieści, że minister skarbu Reutern pragnie złożyć wną godność ze względu na słabe zdrowie; — nie mogę wszelako zaręczyć za wiarygodność tej pogłoski. Byłoby to zaś wielką stratą dla Rosyi, albowiem baron Reutern cieszy się zaufaniem i popularnością za granicą w świecie finansowym i pomimo kilku dość grubych błędów w początkach swego zawodu oddał znakomite usługi Rosyi. Kolejne żelazne w ilości 16 do 18,000 wiorst są jego dziełem i niezadługo muszą sprowadzić zupełną rewolucję w naszym systemie ekonomicznym. Pomiędzy tymi, co by mogli zastąpić, wymieniamy Küstnera, obecnie głównego kontrolera w ministerstwie dworu, który jest bardzo ruchliwy i ma wielki wpływ na hr. Adlerberga, ministra dworu i przyjaciela cesarza.“

Wkrótce oprócz odeskiej, rząd zamierza utworzyć inną nową gubernię, której miastem stołecznym byłby Taganrog. Do tej gubernii taganrogskiej na należące części ziem dońskich kozaków, dla których cesarz w poprzednim tygodniu podpisał nową ustawę wojskową odpowiadającą reformom wojskowym dla reszty armii. Jeśli nie drugie, z pewnością pierwsze może być przez kozaków bardzo nie mile przyjętym. Są oni zazdrośni o całość swych ziem; odcieranie z niej części mogą uważać za zamiar rozbicia instytucji kozackich

i wszelkich tradycji jakimi choć w części dotąd się rządzą. Reformy wojskowe także nie mogą być dla nich przyjemnymi, jedno z drugiem wzięwszy, bardzo być może, że wkrótce posłuszny o rozruchach w rodzaju uralskich.

Aleksander II nie ustaje w reformach; ostatnią jaką przeprowadził jest dozwolone czynownikom cywilnym noszenie brody i wąsów.

AUSTRIA I WĘGRY.

* **Wiedeń**, 24 listopada. Wydział budżetowy ukończył już swe prace, a obrady nad budżetem rozpoczęły się w pełnej Izbie w przyszły wtorek. Debata nad ustawą akcyjną dobiegającą do kresu i zamknięcia zostanie najpóźniej w sobotę. Tem samem los tej sprawy jeszcze nie rozstrzygnięty, pozostaje bowiem jeszcze Izba wyższa, która ustawę tę weźmie pod parlamentarną rozprawę, przekazawszy ją pierw odnośnej komisji.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej odpowiadał minister handlu Banhaus na kilka interpelacji wniesionych doń w sprawie kolei. Odpowiedź ta o tyle jest ważną, że poucza nas, iż państwo nie przejmie na siebie r. 1875 żadnych nowych ciężarów, gdyż na cele budowy rozpoczętych linii żelaznych, niemiecki subwencja dla gotowych już kolei, będzie musiało i tak wypłacić 50 milionów guldenów. Z tego powodu państwo nie może na siebie przyjmować na przyszłość żadnych a żadnych nowych zobowiązań. Przy tej sposobności oświadczył p. minister, iż na interpelację co do budowy dróg żelaznych w Turcji europejskiej później odpowie.

Na jednym z ostatnich posiedzeń Izby niższej postawił dr. Rydzowski i towarzysze następujący wniosek:

1. „Wzywa się rząd, aby ściśle poddał zbadań wpływ ustawy z 14 czerwca 1863, dotyczącej zniesienia prawnych ograniczeń co do umowy stopy procentowej od pożyczek na stan gospodarski i moralny ludności; aby rezultat tego badania okazał się wyższemu Izbie i przedłożył środki jakie okazały się koniecznymi do konstytucyjnego ich załatwienia.“ Wniosek ten podpisany przez wszystkich deputowanych tak polskich jak i ruskich, ma na celu rewizję ustawy znoszącej dawniejsze przepisy przeciw lichwie; nie wywołał on, jak się tego spodziewać było można, zwłaszcza, że opinia publiczna zostaje dotąd pod wpływem ostatniego procesu karnego, który wykazał do jakich niesłychanych, w dziedzinie bajecznej sięgających nadużyć doprowadziło zniesienie ustawy o lichwie, opozycyjni w dziennikach wiedeńskich, owszem powitany został przez prasę przychylnie tem wieści, że redakcja tego wniosku wcale umiarkowana.

W Węgrzech przyjęta została ostatecznie po długich zachodach tyle ważna ustawa wyborcza; przyszłe przeto wybory do parlamentu węgierskiego dokonane będą na podstawie nowej ustawy. Główna zasługa w tej mierze należy się p. Kolomanowi Tiszy, przewodzący opozycji, który taktownie i politycznym swem postępowaniem utrzymywał na wodzy namiętności swego stronnictwa i nie pozwolił wzrosnąć im do rozmiarów zagrożających wprowadzeniu w życie tak niezbędnej ustawy.

Umysły patriotów węgierskich zaniepokojone ciągle kwestyą finansową. Projekta finansowe p. Ghiczego napotyka na coraz żywszą opozycję w całych Węgrzech. W stolicy i na prowincji tworzą się komitety redagujące protesty przeciw podwyższeniu podatków objętemu projektem ministra skarbu; na zgromadzeniach ludowych krytykują je energicznie, a nawet organizują się przeciw nim odczyty publiczne.

Stronnictwo zachowawczo-radykalne korzystając z tego ruchu, rozpoczęło kampanię przeciw parlamentarnemu systemowi, któremu przypisuje — dzisiejszy zamęt na polu finansowem. Dla uniknięcia zagrożającej z tej strony burzy usiłują robić oszczędności w budżecie, aby zręczyć się choć częściowo podwyższeń podatkowych, które według minist. skarbu są niedozwolone do przywrócenia jakiejś równowagi w budżecie. Między innemi mają być zaprowadzone pewne oszczędności w armii narodowej honwodów dotychczas uważanej za świętą i niedotykany przybytek Madziarów; nie tylko rząd zaniecha zamiaru tworzenia nowych batalionów armii narodowej, ale nadto zmniejszy liczbę żołnierzy w batalionach piechoty i znieść zupełnie baterie karaczownicze. Ale bo też niedobór podatków w tym roku wynosi 32 mil. guld., to jest tyle, ile wynosił w r. 1867, t. j. roku ugody, który postawił Węgry na stanowisku dzisiejszego samorządu.

FRANCYA.

* **Paryż**, 24 listopada. Przywódca lewego centrum Dufaure i Kazimierz Périer przybyli w dniu wczorajszym do Paryża, bo dzisiaj ma się odbyć pod przewodnictwem Juliusza Simona zebranie lewego centrum i obrady nad projektami nadesłanemi przez pana Thiersa. Eksminister Rouher powrócił również z Chislehurst i powołał bonapartystów na naradę. Stronnicy hr. Chambarda oczekują manifestu z Frohsdorfu, dokąd w tym celu podążyli pp. La Rochefoucauld Bisaccia, Ernoul, la Bouillerie i Lucyan Brun.

Wybory 428,458 radców gminnych, jakie się onegdaj w całej Francji odbyły, nie dały powodu do żadnego zaburzenia i niepokoju, lubo władze nie szczególny prowokowały środków, a jenerał Ducrot, głównodowodzący 8 korpusem kazał rozlepieć w całym swym okręgu proklamacyę, w której ogłosił jak najostrejsze środki ostrożności na dzień wyborów. We wszystkich wielkich miastach zwyciężyli republikanie, tylko Nancy, gdzie przeszła lista rządowa i Nimes, gdzie zwyciężyło stronnictwo kleryczne, — stanowiły wyjątek. Rezultat wyborów do rad gminnych nie będzie żadnych dalszych skutków na przyszłość Francji, bo wybory nie wypadły tak radykalnie, aby mogły budzić obawę. Z powodu wyborów przynosi korespondencya Havasa ciekawe daty statystyczne a mianowicie: 165,830 radców gminnych wybierają gminy mające mniej niż 500 mieszkańców; 178,572 radców gminnych wybierają gminy niż 1500 mieszkańców; 44,112 niż 2500 mieszkańców; 17,997 niż 3500 mieszkańców; 16,652 niż 10,000 mieszkańców; 3681 niż 30,000 mieszkańców; 330 niż 40,000 mieszkańców; 288 radców gminnych wybierają gminy od 40 do 50,000 mieszkańców i t. d. W całej Francji wybiera się ogółem 428,458 radców gminnych.

Marszałek Mac-Mahon przeniesie swe mieszkanie zaraz z zebraniem się Zgromadzenia narodowego, do Wersalu i ma zamiar dać tej zimy dwa wielkie bale w pałacu Elisee.

France donosi, że baron Stoffel zawezwał reprezentanta dziennika urzędowego przed sąd z powodu że takowy wzbraniał się ogłosić odpowiedzi pułkownika na znaną notę dotyczącą depechy Bazaine'a.

Z Brestu donoszą, że admirał Ribourt, komisarz rządowy w sprawie ucieczki Rocheforta, przybył tam z Nowej Kaledonii i uda się zaraz w dalszą drogę do Paryża. Dzienniki dodają przy tem, że nastąpi wielka reorganizacya w całym składzie urzędniczym Nowej Kaledonii.

HISZPANIA.

* **Madryt**, 23 listopada. Najświeższy telegram donosi, że jenerał karlistowski Lozano, który po kłeskach poniesionych w prowincjach Murcia i Albacete dostał się do niewoli, został stósownie do wydanego nań wyroku rozstrzelany; o losie jego towarzyszy Fustera i Ramos Izquierdo telegram milczy. — Przed kilkoma dniami donosono, że wyrok śmierci wydany na tych trzech przewódców miał być przedłożony, z powodu różnicy opinii między audytorem a kapitanem generalnym Walencyi, najwyższemu trybunałowi wojennemu w Madrycie. Widoczna, że albo trybunał ten potwierdził ów wyrok, lub też załatwiono na miejscu spór, bez odwoływania się do najwyższej instancyi. W wyroku powiedziano, że kara śmierci nie dotyczy naczelnika powstańców, lecz jedynie mordery i podpalacza; jak wiadomo, jenerał Lozano kazał rozstrzelać czterech urzędników kolei żelaznej w Pozo Cannade. Lozano wszelką winę zwał na don Alfonsa.

Ten ostatni usunął się stanowczo z pola swych dotychczasowych popisów. Przed odjazdem wydał do „armii królewskiej“ następujący rozkaz dzienny:

Gandesa, 20 listopada. J. K. Moś król, brat mój najmilszy oddzielił rozkazem gabinetowym z 9 sierpnia r. b. armię katalońską od centra. W przesławnieściu, że rozporządzenie podobne sprzeciwia się nie tylko interesowi obu armii, lecz paraliżuje wszystkie moje operacye wojskowe i stoi stanowczo na przeszkodzie przeprowadzeniu wypracowanego przeze mnie i zapewniającego sprawie naszej bliski tryumf, planu operacyjnego, przedstawili królowi owe niekorzystne, jakie będą konieczne, gdyby król trwał w swem przedsięwzięciu, niemniej, że niepodobnem mi będzie w tym stanie rzeczy zatrzymać dłuższą naczelną komendę. Po dwumiesięcznym oczekiwaniu upoważniony zostałem przez J. K. Moś do oddalenia się. Mimo, że boleję mocno, iż muszę was pozegnać, czynię to jednakże z sercem spokojnem, wywiązałem się bowiem z obowiązku mego według sił, tak w obec religii, ojczyzny jak i sprawy domu królewskiego. Wśród niesłychanych trudności zorganizowałem powierzona mi armię — uwolniłem ją od niegodziwych dowódców — których zastąpiłem oficerami znanymi i cenionymi przez żołnierzy; — zorganizowałem wyprawy, które dotarły tam, gdzie dotąd nie powstała noga karlistowska. W ostatnich czasach niepewny, jak zadość król jegośmości nie mógł rozwinąć potrzebnej energii do wykorzenienia z gruntu zgubnych naszej sprawie żywiołów. Z upoważnienia królewskiego ustępuję, oczekując owej chwili, gdy zawezwam mnie do obrony sprawy Boga, ojczyzny i króla, sprawy, w której obronie stawałem i zawsze będę stawał, ustępując pełen nadziei, że wytrwale niewzruszenie w podjętę walce i doczekacie się dnia tryumfu, którego Opatrzność w nagrodę poniesionych ofiar bohaterów obcy wam nie odmówi.

Infant i jenerał naczelny Alfons de Borbon. Z powodu wieści, że Alfons asturyjski zamysła wydać manifest, przesłał minister Sagasta gubernatorowi okólnik, ucinający ich, aby wszelkimi staraniami siłami zapobiedz demonstracyom przeciw obecnemu rządowi. Zapowiada on zwołanie kongresu, za pośrednictwem którego kraj będzie mógł zapanować wola swoją, ale nie wprzód to nastąpić może, aż karliści zostaną zgnieci. Rząd jednak nie dopuści nigdy, aby obok jego chorągwy inną rozwijał chorągiew i nie dozwoli, aby naród dał się uwodzić i w błąd wprowadzać, mając do spełnienia ważne obowiązki chwili, zwłaszcza w obec uznania swego przez Europę. Rząd użyje wszelkich środków i nadzwyczajnej władzy, jaką ma w rękę przeciw wrogom porządku publicznego, jakakolwiekby wywiesili chorągiew.

Zwolennicy ks. Asturyi we Francji przygotowują na 28 b. m. wielką demonstracyę na rzecz jednaka Izabeli. Również i w Madrycie gotuje się podobna demonstracya a nawet utworzył się komitet, w skład którego wchodzi wielu członków arystokracji, który podjął się urządzenia takiej zabawki. Być może, że ostatni okólnik Sagasty przeszkodzi temu.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

L w ó w, 25 listopada. W miejsce posła Bocheńskiego, który zrzekł się dobrowolnie mandatu wybrano z kuryi większych posiadłości posłem do Rady państwa Ludwika Skrzyńskiego. (Pan Skrzyński złożył w ostatnich czasach mandat do sejmiku galicyjskiego a to z powodu, że w kwestjach zasadniczych nie zgadzał się z większością sejmową. Przypisek Redakcyi Dziennika Poznańskiego.) Wybory w miejsce zmarłego posła Agapowicza odbędą się dnia 22 grudnia r. b.

Ostatnie wiadomości.

* W okręgu 2 i 4 oddziału III. zwyciężyli nasi kandydaci, a mianowicie w oddziale 2 wybranym został na reprezentanta miasta p. Feliks Rakowski; w okręgu 4 pp. Kamiński i dr. Rakowicz, dyrektor banku wrocławskiego. W dwóch drugich okręgach tego oddziału przeszli kandydaci niemieccy. Bliższe szczegóły podamy jutro.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 26 listopada.

— * Przed rozpoczęciem obrad nad przedmiotami, na porządku dziennym wczorajszego zebrania reprezentantów umieszczono, oznajmił przewodniczący, radca sprawiedliwości p. Pilet, że nadesłał przez magistrat etaty zarządu miejskiego na rok 1875 przesłał wprost do komisji finansowej z prośbą, aby takowa przejrzenia ich z powodu bliskiego końca roku przyspieszyć zechciała. Po odczuciu następnie pierwszego przedmiotu porządku dziennego, dotyczącego abluicy ciężarów, zapisanych dla instytucji duchownych na posiedzenie nie przybył, i po zdaniu sprawy z alokowania sumy 418,000 tal., p. Pilet, p. Pilet, z funduszu inwalidów w kwocie 750,000 tal. na cele miejskie zaciągnięty, której to sumy gromadzi wyższą jest nieco niż procenta funduszu temu się płacące, odrzucono wniosek właściciela Kniptera o odstąpienie mu kawałka gruntu miejskiego przy M. Ryerskiej ulicy celem pomieszczenia w tej ulicy szopy jego domu tamże stojącego i to z powodu, że projektowany przez magistrat front domów tamtejszych ostatecznie przez król. regencyę pod 12 listopada r. b. potwierdzony został, a po przyjęciu rachunku kasy obcych za r. 1869 wyznaczono kasztelanowi teatru miejskiego Rehdań 100 tal. wsparcia od 1 października r. b. począwszy i zgodzono się na osiedlenie w tutejszym mieszkaniu furmana Jakoba Tasselkranta. Po przyjęciu dalej rachunków zakładu gazowego za r. 1871/72 i wyznaczeniu funduszu na postawienie kandelabru o 5 ramionach na placu, gdzie się krzyżują ulice Mińska i Berlińska — wazowała się dłuższa dyskusya nad wyborem nowego inspektora miejskiego, na którego magistrat wybrał z 134 kandydatów budowniczego Emila Schmidta z Skwierzyny, żądając teraz jego potwierdzenia; ostatecznie uchwalono, aby magistrat przedłożył zebranemu akta osobiste wybranego i innych kandydatów. Następnie zgodziło się zgromadzenie na to, aby wygotowanie projektu nowego mostu chwaliszewskiego poruczone proponowanemu przez radcę ministerialnego p. Schwedlera, który się tego podjąć nie może, uczniowi i asy. tentowi jego, przy której to sposobności oświadczył pomiędzy innemi radcą budowniczego p. Stenzel, iż przy rewizji mostu przekonano się, że takowy jest już w takim stanie, iż ani na dzień jeden nie można gwarantować za jego dalsze trwanie. Przyjąwszy narazie rachunek kasy teatralnej za rok 1873, zgodzono się na stanowcze potwierdzenie nauczycieli pp. Grotrian i Kruppe i na czasowe powołanie nauczycieli pp. Eekert i Zirus i nauczycieli p. Kühn. Po załatwieniu w ten sposób porządku dziennego zwał burmistrz p. Herse na wystosowanie do magistratu pytania sprawę tak z ulokowania w hipotekach nienaruszalnych funduszy kasy obcych, jak niemiędzy ze stanu sprawy projektów nowego teatru. Po publicznem posiedzeniu odbyło się jeszcze posiedzenie. Magistrat reprezentowali pp. burmistrz Herse i radcy miejscy Chlebowski, L. Jaffé, dr. Loppe i Stenzel; obecnych było na posiedzeniu 21 reprezentantów.

— * W dniu wczorajszym odbył miejski komitet wyborczy wraz z meżami zaufania posiedzenie, na którym ostatecznie uregulowana została sprawa obecnych wyborów, przyczem odczytywano skargi na niedokładność list wyborczych, czego podawano bliższe dowody. Polityę reprezentował na zebraniu komisarz politycyjny.

— * W miejsce p. Uekerta, wiceprezesa tutejszego sądu apelacyjnego mianowany został radca najwyższego trybunału p. Drenekman. Pana Uekerta przeniesiono do Magdeburga w charakterze pierwszego prezesa sądu apelacyjnego.

— * Od patrona Kolei wrocławskich p. M. J. Jakowskiego, odbieramy z prośbą o zamieszczenie, pismo następujące:

„Pan Stanisław Sezaniecki, właściciel „Ogniska“, oznajmił mi w liście z dnia 22 b. m. gotowość umieszczenia w swem piśmie interesów z kolei różnych, bez żadnego wynagrodzenia. Przemówi niżej przedpłate „Ogniska“ na miesiąc grudzień na 10 sgr. a od 1 stycznia r. p. kwartalnie na 1 tal. 3 sgr. z przysyłką. Tożżniżenie ceny, rozciąga się i na członków kolek, lecz tylko posiadaczy mniejszych lub dzierżawców. Należność za abonament przesyłać się będzie wprost do ekspedycyi Ogniska, Wilhelmowski plac nr. 8, — o czem Kółka różniorsze uprzedzam.“

Panu Stanisławowi Sezanieckiemu składam w imieniu Kółek różniorskich za to koncesyę szczerą podziękowanie.

Wszystkie pisma nasze upraszam o potwierdzenie niniejszego doniesienia.

M. J. Jakowski.

— * Dnia 24 bm. odbył się w Łobżenickim sądzie termin ostateczny w sprawie akordowej hr. Ign. Buńskiego. Wypadek głosowania okazał się bardzo pomyślny, gdyż z wyjątkiem kilkunastu tysięcy talarów wszystkie wierzytelności stały po stronie akordowej. Przy takim położeniu rzeczy można się niebawem spodziewać całkowitego ukończenia konkursu prywatnego hr. Buńskiego. W sprawie akordowej p. Tadeusza Chłapowskiego pierwszy termin akordowy odbędzie się 28 bm.

— * Pociąg kolei poznańsko-marchwijskiej, który tu miał przybyć dnia wczorajszego po 10 godzinie wieczorem, przybył dopiero dzisiaj rano około 2 godzin. Powodem opóźnienia tego pociągu jako też i poprzednich jest okoliczność, że niedaleko Gubina pociąg towarowy z czyn wysokości. Urządzone wprawdzie szyny poboczne lecz z pierwszego zaraz pociągu, który na szynach tych wyprawiono, wyskoczyły trzy wagony. Straty ztąd wynikłe obliczają na 20,000 tal.

— * Znalezione u gospodarza w Głównie suma 1025 tal., pochodząca z kradzieży u bankiera Saula, nie składała się z gotówki, lecz z raczy z walorów a mianowicie z 1050 rubli w listach likwidacyjnych i 25 tal. w listach rentowych.

— * Ks. proboszcz i dziekan Kasprzowicz z Bieschowa stawiał w dniu 23 bm. przed sądem powiatowym wrocławskim, gdzie go badano co do tajemnego delegata papieżkiego. Nie przysługując sądowi żadnej w tej mierze kompetencji, odmówił zarazem ks. dziekan żądanej od niego wyjaśnienia.

— * W odbyłym w Steszewie dniu 24 b. m. terminie licytacyjnym dóbr ryerskich Jęzorki nabył takowe za tal. 280,500 p. Józef Moszczeński, jeden z synów dotychczasowego właściciela.

— * Matka Monika. W ostatnich dniach października br. wyjechała z Krakowa do Stanów Zjednoczonych w Ameryce Matka Monika Felicyanka, dawna przełożona domu św. Heleny we Lwowie, ażeby wraz z kilku towarzyszami zakonem, które ze sobą zabierała, pracować wśród osad polskich w Stanie Wisconsin, w Ameryce Północnej.

— * Z powodu wyroku najwyższego trybunału dotyczącego sprawozdań dziennikarskich z obrad sądowych, o którym już pisaliśmy, zamieścił znakomity prawnik niemiecki, profesor Schulte, artykuł w Kölnische Zig., w którym powiada, że wyrok najwyższego trybunału nie da się uzasadnić. Profesor Schulte powiada bowiem co następuje:

„Ani na podstawie prawa prasowego, ani karnego przypuścić nie mogę, aby z prawdą żądającego się sprawowania dziennikarskie z publicznego postępowania sądowego, mogło być w jakikolwiek sposób karygodnem.“ Prócz tego proponuje znakomity ten uczyony, aby do § 17 prawa prasowego lub § 12 prawa karnego, dodano nowęteł treści: „Wierne, sprawozdania z publicznych postępowań sądowych, ogłaszanie mów, które wypowiadano na nich, jak i podawanie do publicznej wiadomości dokumentów, które podczas procesu odczytane zostały, są dozwolone.“ Projekt profesora Schulte przyjdzie prawdopodobnie pod obrady parlamentu przy dyskusyi prawodawczej i spodziewać się należy, że zostanie przyjętym.

— * W Paryżu sprzedawane będą w dniu 2 grudnia trzy teatry: teatr Ambigu, za który żądają 800,000 franków, teatr Varietę, za który żądają 700,000 fr. i Montmatre za 107 tysięcy franków.

— * Akademia sztuk pięknych w Paryżu mianowała Matejkę jakośmowym członkiem w miejsce zmarłego Kaulbacha.

— * Kalendarz. Jutro w piątek dnia 27 listopada Waleriana bisk.; w kalendarzu słowiańskim Tomira.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 43, zachód o godzinie 3 minut 52.

Dnia 27 listopada 1583 woleńien Infant do Polski. — 1614 zerwane z Moskwą układy. — 1633 poselstwo i uroczysty wjazd Jerzego Ossolińskiego do Rzymu. — 1813 Polacy nad Berezyną.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Dziennika Mów pisma dla Polek wyszedł z druku No. 4 i zawiera: Od wydawnictwa. — Opisy ryon. — Kronika mody. — Opisy ryon kolorowanych. — Korespondencya. — Inzeraty. — Opiekunowie. — Powieść Wolodęgo Skiby. (Ciąg dalszy). — Ptaszka. Wiersz p. Marye. — Panna Antonina. Powieść wspólna p. Leopolda Winklera. — Chopin. Przypomnienie pośmiertne w 25-tą rocznicę jego śmierci, p. Marye. (Ciąg dalszy). — Z kraju i świata p. Omikrona. — Ilustracje i dodatki: 63 drzewor. w tekście. — Rycon kolorowana.

PRZYBYLI DO POZNAŃA.

dnia 26 listopada.

BAZAR. Chłapowski z Sztódr, Jabkowski z Żabikowa, Stabilewski z Słachina, pani Olaszewska z Wargowa, Jackowski z tam. z Barda.

LUZICKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Kalkstein z Mielezyna, Oginski z Galicji, dr. Trzciński z rodz. z Popowa, pani Niemcewicz z Dzierniew, Voigt z Warszawy, dr. Markwitz z Rakoniewie, Kudelka z Żabikowa.

HOTEL POD CZARNYM OREEM. Jordan z Popowa, Pawłowski z Rudek, Morze z Karlinka, Danyasz z Puław, Stanowski z Srody, Polz z Wrocławia, Somorok z Wyszakowa.

HOTEL PARYŻKI. Ks. prob. Wąchalski z Białejgna, Eichel z Rusocina, Cegielski z Wódek, Ryholowski z Sozycznik, Jarandt z Wrocławia, Starzyński z Jerzychowa, Horwitz z Jagonia, pan Haase z Kostrzyna, Barnoch z Srody, Kaszel z Lipska, Bauman z Krosna, Liersch z Bajanowa.

STERN HOTEL EUROPEJSKI. Löffler z Magdeburga, dr. Holländer z Wrześni, Hartmann z Hagenau, Mukulowski z Kotlina, Wysocki z Królestwa Polskiego.

Drukiem i nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebński) w Poznaniu.